

## DUCH ŚWIĘTY JAKO „TŁUMACZ” W ŚWIETLE EWANGELII JANOWEJ

### I

Nowy Testament mówi wielokrotnie i na różne sposoby o Duchu Świętym. Jeśli przestudiujemy pod tym kątem choćby jedno z wielkich pism nowotestamentalnych, zauważymy, że rzeczywistość ukazuje Go z różnych stron. W niniejszym artykule ograniczymy się tylko do Ewangelii Janowej i spojrzymy na Osobę Ducha Świętego w świetle szczególnego Jego zadania, a mianowicie przez pryzmat Jego roli „Tłumacza”. Jest dla nas rzeczą oczywistą, że człowiek potrzebuje dobrego tłumacza, aby być właściwie zrozumianym. Albowiem o ile jest on otwarty i przejrzysty u swoich początków oraz w świetle swego pochodzenia (jest mianowicie bytem poprzez owo Słowo, które jest samym Objawieniem Boga w stworzeniu), o tyle pozostaje on zamknięty i nieprzenikniony w swym historycznym rozwoju. Można by rzec, iż towarzyszy mu, jako bytowi historycznemu, jakiś nieuchronny los, świat, który determinuje jego własne przeznaczenie i który ze swej strony jest nieuchronnie zdeterminowany. Istnieje — jak pisze św. Jan — „ciemność”, w której człowiek chodzi po omacku i w której pozostaje (J 8, 12; 12, 35. 46), a która wciąż na nowo powstaje przez to, że się w nią „wierzy” (J 12, 35. 46) i się ją „kocha” „Ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło” (J 3, 19).

Ta fatalna ciemność — według św. Jana — sprawuje władzę za pośrednictwem kłamstwa, grzechu i śmierci. Istnienie ludzkie jest zdominowane przez byt pozorny, a ta pozornosc jest aspektem, który on sam sobie nadaje, gdy staje się bytem istniejącym sam z siebie i dla siebie. Niepokojąca analiza kłamstwa (J 8, 44) pokazuje, że bytem panującym nad ludzką historią jest nieprawda fundamentalnej miłości własnej i egoizmu, nieprawda, w której świat zapiera się siebie samego i przekreśla własne, pierwotne otwarcie na Boga i na siebie samego, swój pierwotny byt pełen jasności i życia.

Ciemność świata wyraża się też poprzez grzech. Formą grzechu jest niesprawiedliwość i nieprawość, *adikia* (J 7, 18); lecz jego istotą jest zamknięcie się człowieka w sobie samym i idące z nim

w parze poszukiwanie siebie, w którym człowiek staje się niewolnikiem siebie samego. Każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem (por. J 8, 24). Można też powiedzieć, iż grzech jest egoistycznym rzuceniem się na zwodniczą ofertę świata opartego na samym sobie, na pokusę zniewalającej wszechpotęgi. W grzechu się utrwalają fatalne skutki kłamstwa.

Kłamstwo i grzech ze swej strony wyrażają się wyczerpująco w śmierci, a nawet jawią się jako śmierć. Ta zaś sprawuje w nich swą władzę na tyle, na ile kłamstwo i grzech zamykają, a przez to unicestwiają otwartość życia: „pomrzecie w grzechach swoich” (J 8, 24; por. 8, 21. 35). „Diabeł”, jako ojciec kłamstwa, jest „od początku zabójcą” (J 8, 44). W nieuchronnym przeznaczeniu śmierci gaśnie definitywnie światło życia. Ludzie, którzy się oddają rzekomej mocy egoistycznego bytu, są nazywani „umarłymi” (J 5, 25). Wszakże samo umieranie jest tylko symbolicznym znakiem tajemnicy śmierci.

Nie jest jednak rzeczą możliwą, by takie fatum zniszczyło pierwotny świat. Człowiek w pewnym stopniu nadal zachowuje swoją otwartą naturę. Ludzie nie przestają mieć w sobie zmysłu światła i życia i wciąż pożądają obu tych wartości. Odczuwają w sobie głód i pragnienie życia (J 6, 35). Dlatego nawet po zabiciu Tego, który jest Światłem i Życiem, „będą Go szukać”, lecz Go nie znajdą (J 7, 34). „Ja odchodzę, a wy będziecie Mnie szukać i w grzechu swoim pomrzecie” — mówi Jezus (J 8, 21). Błaganie o światło i życie oraz ich pragnienie nie mają końca. Z pewnością jednak niezatarty zmysł prawdy, obecny w jej poszukiwaniu, nie wystarczy do tego, by uwolnić świat z własnego fatum. Nie rozdziera on jeszcze jego ciemności.

## II

Jednakże ciemności świata, jego nieszczęścia płynące z kłamstwa, grzechu i śmierci, zostały w pewnym momencie przełamane. Logos, Ten, który u samych jego początków zsyła nań prawdę jako światło życia, ukazał się w jego historii w Jezusie z Nazaretu. „Słowo stało się ciałem” (J 1, 14), a przez Nie człowiek na nowo poznaje dar światła i życia, to jest prawdy. „Światło przyszło na świat” (J 3, 19). „Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął” (J 6, 35. 48). „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem” (J 14, 6; por. 8, 40. 46; 18, 37). Nadszedł czas sądu, gdyż światło, życie i prawda stanęły pośród ciemności. Świat, jeśli tylko jest na to gotowy, jeszcze raz może pozwolić na pokonanie własnego fatum.

W jaki jednak sposób Jezus jest Światłem, Życiem i Prawdą? Według św. Jana, jest On tym wszystkim w swym oddaniu się Bogu z miłości do ludzi, o którym On sam wydaje świadectwo. Jak podkreśla się na wielu miejscach, spełnia On wolę Ojca (J 4, 34; 5, 30; 6, 38; 8, 29; 10, 18 i następne). Tym sposobem pokazuje swym uczniom miłość aż do końca (J 13, 1). I właśnie to Słowo, którym On sam jest w tym oddaniu się Bogu ze względu na ludzi, przekazuje On w swym świadectwie zawartym w słowach i czynach. W swych czynach i w swym byciu Życiem jest On Słowem, które dobitnie przemawia w Jego świadectwie. W tym Słowie boskiej mowy światło, życie i prawda ukazują się w samym środku zamętu historii ludzkiej. Co więcej, właśnie to Słowo przychodzi na świat jako Światło, Prawda i Życie. „Co za wstrząs: sama Prawda przychodzi do ludzi w środku huraganu metafor” — pisze Paul Celan „Lecz w tym spotkaniu z Jezusem, przynoszącym prawdę wyrażoną we własnym języku, świat ponownie stawia opór. Tym razem jednak jego całkowite odrzucenie prawdy staje się jawne.

Dla świata Jezus, Słowo, Światłość, Życie i Prawda, jest kimś zupełnie obcym. Ten świat, który w Czwartej Ewangelii reprezentują zarówno Żydzi, jak i „bracia” Jezusa (J 7, 3 nn), a nawet Jego uczniowie ukryci lub jawni (por. np. J 3, 1 nn; 4, 31 nn; 13, 4 nn; 16, 16 nn), który jawi się jako możliwość i zarazem niebezpieczeństwo każdego człowieka, właśnie ten świat nie wie, kim jest Jezus. On jest dla niego wielką zagadką (J 7, 40 nn; por. 7, 12. 26). Choć ludzie widzą Go i słyszą, co o Nim się mówi, ich wzorce „historyczne” nie wystarczą do tego, by Go zrozumieć lub by ukazać Jego prawdziwą tożsamość. Gdy Jezus stwierdza, iż jest chlebem, który zstąpił z nieba, oni pytają, i na pewno słusznie, zgodnie ze swym historycznym sposobem widzenia rzeczy: „Czyż to nie jest Jezus, syn Józefa, którego ojca i matkę my znamy? Jakżeż może On teraz mówić: «Z nieba zstąpiłem»?” (J 6, 42). Nie poznają ani Jego pochodzenia, ani też Jego zamierzeń. Nie pozwala im na to ich ograniczone patrzenie przez pryzmat historii. „Wy nie wiecie, ani skąd przychodzę, ani dokąd idę” (J 8, 14). Tym sposobem nie rozpoznają też Jego istoty. „Nie znacie ani Mnie, ani mego Ojca” (J 8, 19; Por. 16, 3). Lecz jeśli takie słowa musi powiedzieć faryzeuszom, to z kolei Filipowi i innym uczniom musi postawić pytanie: „Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś?” (J 14, 8).

W opisach Janowych ta całkowita obcość Jezusa ujawnia się w typowych nieporozumieniach, które Go spotykają ze strony Żydów i uczniów, a które dotyczą Jego słów, czynów i samej drogi. Tak na przykład Nikodem nie rozumie mowy Jezusa o nowym

narcdzeniu z góry (J 3, 1 nn), a Jego uczniowie, kiedy Jezus im wyjaśnił: „Ja mam do jedzenia pokarm, o którym wy nie wiecie”, pytają w groteskowy sposób: „Czyż Mu kto przyniósł coś do zjedzenia?” (J 4, 32-33). Podobnie też Żydzi interpretują słowa Jezusa zgodnie z ziemskimi potrzebami. Dotyczy to również cudów Jezusa. Ani uczniowie nie rozpoznają zamiarów Jezusa, kiedy zaspokajają głód pięciu tysięcy mężczyzn (J 6, 1 nn), ani też tłum nie jest w stanie pojąć, co się naprawdę wydarzyło. Interpretują oni cuda Jezusa jako dzieła dobroczynne: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Szukacie Mnie nie dlatego, żeście widzieli znaki, ale dlatego, żeście jedli chleb do sytości” (J 6, 26).

Również całkowicie niedostępna dla poznania zarówno Żydów, jak też uczniów, jest sama droga Jezusa. Żydzi pytają ze zdziwieniem: „Dokąd to zamierza pójść, że Go nie będziemy mogli znaleźć? Czyżby miał zamiar udać się do Żydów rozproszonych wśród Greków i uczyć Greków? Cóż znaczy to Jego powiedzenie: «Będziecie Mnie szukać i nie znajdziecie, a tam, gdzie Ja będę, wy pójść nie możecie?»” (J 7, 35 n; por. 8, 22). Potem zaś także uczniowie dopytują się: „Co to znaczy, co nam mówi: «Jeszcze chwila, a nie będziecie Mnie oglądać, i znowu chwila, a ujrzycie Mnie» oraz: «Idę do Ojca?»” (J 16, 17). Takie nieporozumienia i niezrozumienie słów, czynów i życia Jezusa należy rozumieć — według św. Jana — radykalnie i jako znak fundamentalnego odwrócenia się i zamknięcia świata w stosunku do Niego. Wskazuje na to fakt, iż słowa Jezusa określa się jako *paroimiai*, czyli mowy enigmatyczne, które same w sobie są jasne, lecz pozostają niezrozumiałe w swej treści. Odnosi się to nie tylko do Jego mów symbolicznych, takich jak na przykład alegoria, w której nazywa On siebie Pasterzem owiec (J 10, 6), lecz generalnie do wszystkich Jego wypowiedzi skierowanych do Żydów i uczniów. Wszystkie one są *paroimiai*. Na zakończenie mowy pożegnalnej Jezus mówi: „Mówiłem wam o tych sprawach w przypowieściach. Nadchodzi godzina, kiedy już nie będę wam mówił w przypowieściach, ale całkiem otwarcie oznajmię wam o Ojcu” (J 16, 25).

Jednakże owo niezrozumienie Jezusa przez świat z tej przyczyny, że jest On enigmatyczny, ma naturę nie intelektualną, lecz egzystencjalną. Albowiem ten właśnie Jezus, a tym samym Światło, Życie i Prawda, nie jest niezrozumiałym obcokrajowcem, lecz wywołującym oburzenie zgorszeniem, które należy usunąć. Jezus budzi u Żydów gniew. Oni „szemrają” — na przykład — wtedy, gdy Jezus twierdzi, że jest z nieba (J 6, 41 nn). Owa mowa eucharystyczna (J 6, 26 nn) jest zresztą także dla uczniów „twarda”, gdyż wymaga zbyt wiele od rozumu i dobrej woli oraz wywołuje

zgorzenie. Lecz to jeszcze nie wszystko. Jezus budzi też ku sobie nienawiść świata. Właśnie w tym fakcie objawia się natura świata i Jezusa. Świat nie nienawidzi tego, kto jest mu równy, lecz go kocha. Jezus zaś nie jest mu równy. I On, i Jego uczniowie „nie są z tego świata” (por. J 3, 13; 8, 23; 15, 19). Jest On tak niewiele ze świata i tak bardzo jest do niego niepodobny, że go demaskuje i odsłania w świetle swych czynów i swego życia. „Was świat nie może nienawidzić, ale Mnie nienawidzi, bo Ja o nim świadczę, że złe są jego uczynki” (J 7, 7). Ten, kto próbuje rozproszyć ciemności świata, w których może on ukryć własne występki przed sobą samym i przed innymi, jest prześladowany, pojmany, skazany i zabity (J 7, 30. 32. 44; 8, 20; 11, 57). Żydzi „usiłują Go zabić” (J 5, 16. 18; 7, 1. 19. 25; 8. 37. 40. 59; 10, 31 nn; 11, 8). Uroczą się postanawiają Go stracić (J 11, 35). Przekazują Go w ręce prokuratora rzymskiego, który po długim zwlekaniu wydaje na koniec wyrok skazujący (J 18, 31; 19, 7).

Trzeba tu jednak wskazać na jeszcze jedną rzecz. Podstawą niezrozumienia, zgorzenia i nienawiści świata jest jego „niewiara”. To właśnie ją wydobywa na światło dzienne spotkanie z Jezusem. To o niej nieustannie jest mowa w Ewangelii. „Widzieli” Go, a jednak nie uwierzyli Mu (J 6, 36; 7, 5; 8, 24 i następane). Ludzie nie wierzą ani Jego słowom (J 3, 12; 5, 47; 8, 45, i in.), ani Jego cudom (J 9, 18; 10, 25 nn; 12, 37), lub w ogóle nie wierzą (J 2, 39; 5, 44; 7, 5). Oni „nie mają w sobie miłości Boga” (J 5, 41), lecz kochają świat. Szukają własnej chwały, a nie chwały Boga (J 5, 44). Tzw. rzeczywistości świata, bądź też to, co interpretacje światowe uważają za takie, nie pozwalają im wyjść poza siebie i odłączyć się od nich, aby zaufać Niewidzialnemu. Ich zdaniem, transcendencja Jezusa jest mitem, a prawdę się osiąga, co najwyżej pytając o nią.

### III

I czyż tak nie jest? Jeśli bowiem Jezus jest Prawdą, to czyż nie jest ona doprowadzona *ad absurdum* przez Jego śmierć, czy też — mówiąc ogólniej — przez Jego historyczność? Czyż Jego uczniowie nie uchwycili się wówczas mitologicznej iluzji, z której powoli się budzili, tym bardziej że „wy będziecie płakać i zawodzić, a świat się będzie weselił” (J 16, 20)? Jak zatem Jezus z Ewangelii Janowej może mówić: „Ja jestem Życiem”, „Ja jestem Prawdą”, „Ja jestem Drogą” (prowadzącą do niej)? I w ogóle dlaczego Ewangelia interesuje się tym enigmatycznym wydarzeniem historycznym które już się skończyło? Odpowiedź na to pytanie jest

jedna: ponieważ tu nie chodzi tylko o Jezusa „historycznego”; co więcej: gdyż tu *zupełnie* nie chodzi o Jezusa „historycznego”, lecz wyłącznie o Jezusa historyczno-ziemskiego w Duchu Świętym. Kim jest jednak ów Duch Święty? Jest On przede wszystkim Mocą Objawienia Bożego, a w istocie rzeczy — samym Bogiem w mocy swego Objawienia. „Bóg jest duchem” — mówi Jezus w J 4, 24, podobnie jak w 1 J 1, 5 mówi się, że „Bóg jest światłością” zaś w 1 J 4, 8: „Bóg jest miłością”. Z tych tekstów wynikałoby, że Duch Święty jest miłością i światłością. Jest duchem, w którym jest obecny Bóg. Bóg, który się objawia, jest Duchem, tak że można Go czcić „w Duchu i Prawdzie” (J 4, 23 n). Bóg daje siebie i objawia się w Nim jako Dar (por. J 15, 26). Daje się On wszakże poznać w Duchu Jezusa, z którym (według J 1, 32 nn) jest On nieprzerwanie zjednoczony. Już w odniesieniu do Jezusa ziemskiego się mówi: „Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem” (J 6, 63). A ponieważ mają właśnie taką naturę, są też słowami Bożymi. „Ten bowiem, kogo Bóg posłał, mówi słowa Boże: a z niezmierzonej obfitości udziela Ducha” (J 3, 34). Duch Boży działa w mocy świadectwa Jezusa.

Trzeba tu jednak powiedzieć o Nim jeszcze rzecz następną. On jest Obietnicą (J 16, 16. 26; 16, 7 nn) i Wypełnieniem, którego wzywa ziemski Jezus (J 14, 16. 26). Jako taki, staje się On Przedstawicielem Jezusa, czy też samym Jezusem, który staje się nowym Obecny, jako zmartwychwstały i otoczony chwałą w niebie: Jezus w Duchu, czyli Jezus jako Duch. Tym sposobem Duch jest „innym Orędownikiem”, „innym Pocieszycielem”, „innym Parakletem” „Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze” (J 14, 16; por. 14, 26; 15, 26; 16, 7). Duch przychodzi wówczas, gdy Jezus opuszcza ziemię (J 16, 7), kiedy „powstaje z martwych” (J 2, 22) i na nowo jest otoczony swą chwałą, potęgą i blaskiem wiecznej miłości Bożej (J 17, 5. 24). „Duch jeszcze nie był dany, ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony” (J 7, 39; por. 12, 16). Świat się cieszy — jak widzieliśmy — sądząc, że Jezus jest tylko istotą „historyczną” I patrząc na sposób „historyczny”, śmierć Jezusa jest z pewnością odejściem. Tymczasem zaś jest ona Jego początkiem, który otwiera Mu drogę. Jezus opuszcza wymiar historyczny, a pozostaje zawsze i w pełni obecny w swym Duchu. Jak już słyszeliśmy, Bóg „innego Pocieszyciela da wam, aby z wami być na zawsze” (J 14, 16). Zaś w następnym wersecie czytamy: „Wy Go znacie, ponieważ u was przebywa i w was będzie” (14, 17). W swym Duchu Jezus pozostaje w świecie i kieruje swoimi.

Po odejściu ziemskiego Jezusa, Duch ukazuje pełną prawdę

o Nim. Według Czwartej Ewangelii, kontynuuje On własną interpretację Jezusa. „Oto Ja sam wydaję świadectwo o sobie samym oraz świadczy o Mnie Ojciec, który Mnie posłał” (J 8, 18; por. 5, 35-37; 8, 14; 10, 25). To świadectwo, które Jezus wydaje o sobie samym, jest zarazem świadectwem Boga, które Duch zbiera i sprawia, że Jezus pozostaje wciąż obecny w swym prawdziwym świadectwie: „Gdy jednak przyjdzie Pocieszyciel, ...Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie” (J 15, 26). Duch bowiem „nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy... z mojego weźmie i wam objawi” (J 16, 13-14). Tak więc Duch Święty w żadnym wypadku nie wyjaśnia Jezusa zgodnie ze zrozumieniem lub niezrozumieniem Go przez świat. Zupełnie nie ukazuje Jezusa tak, jakby miał zrekonstruować Jezusa historycznego. Co więcej: On nawet nie wyjaśnia Jezusa zgodnie z własnym tchnieniem. Wprost przeciwnie, On „słucha” Słucha Jezusa ziemskiego w Jego najgłębszej istocie, a następnie objawia to, co sam usłyszał. „Bierze” z tego, co Jezus powiedział i uczynił, czyli z tego, co przekazał Ten, który powrócił do Ojca, i oznajmia to wszystko w Jego prawdzie. Właśnie ten fakt św. Jan jeszcze raz przedstawia w J 14, 25 n: „To wam powiedziałem przebywając wśród was. A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem”.

Słowo ziemskiego Jezusa jest jeszcze czymś przejściowym; ale nie pozostaje na zawsze jako tylko przejściowe. Jest ono czymś urzeczywistnionym: „oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” — mówi Jezus do swych uczniów (J 15, 15). Z drugiej jednak strony stwierdza nieco dalej: „Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia” (16, 12). Właśnie to dokonuje się w Duchu Świętym, który nigdy nie zamyka, lecz nieustannie wyjaśnia Jezusa. On przypomina wszystko, co oznacza: powtarza, wyjaśnia, pomaga zrozumieć. Nadal wydaje o Nim świadectwo, interpretując wydarzenie Jezusa. Takie, podane jaśniej, świadectwo o Jezusie będzie Jego „nauczaniem”, które przejmuje i kontynuuje „nauczanie” Jezusa (J 7, 14. 28; 8, 2. 20) oraz „nauczanie” Tego, który Go posłał, czyli samego Boga (J 7, 16 n; 18, 19). Sam św. Jan widzi swą Ewangelię jako taką właśnie naukę, która przypomina Jezusa i Jego historię. Jest to Ewangelia, która powtarza, wyjaśnia i odkrywa.

Ewangelista podaje nam wyraźnie dwa przykłady takiego powtórzenia i naświetlenia słów i czynów Jezusa. Pierwszym z nich jest wyjaśnienie znaczenia wypowiedzi Jezusa na temat zburzenia i odbudowania świątyni, wypowiedzi, która została źle rozumiana

przez Żydów (J 2, 18 n). „On zaś mówił o świątyni swego ciała. Gdy więc zmartwychwstał, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział” (J 2, 21 n). Innym zaś przykładem jest komentarz Ewangelisty, dotyczący wjazdu Jezusa do Jerozolimy J 12, 12 nn): „Z początku Jego uczniowie tego nie zrozumieli. Ale gdy Jezus został uwielbiony” i — jak moglibyśmy dodać na podstawie Za 7, 39 — kiedy Duch Święty już przyszedł, a On był w Duchu, wówczas przypomnieli sobie to, co było o Nim napisane (tzn. tekst Za 9, 9) i że cała owa manifestacja została uczyniona ze względu na Niego. „Przypominanie” w Duchu Świętym, odkrywające prawdę i interpretujące wydarzenie Jezusa, ukazuje i pozwala zrozumieć Jezusa historycznego w Jego autentycznej rzeczywistości. Duch odkrywa chwałę (*doxa*) ukrytą, lecz działającą skutecznie w słowie, czynie i życiu Jezusa. Stąd też możemy powiedzieć, że Jezus jest bez wątpienia Tym, kim był, lecz że również był zawsze Tym, kim jest.

Z tego motywu Paraklet jest też nazwany „Duchem prawdy” (J 14, 17; 15, 26; 16, 13). On bowiem w swej interpretacji odkrywa prawdę i nadaje jej skuteczność. On czyni zrozumiałym enigmatyczne słowo Jezusa i sprawia, że Jego twarda mowa staje się do zniesienia. „Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz jeszcze znieść nie możecie” (J 16, 12), „teraz”, gdy Duch Jezusa, który powraca do Ojca, jeszcze nie przyszedł. „Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy... i oznajmi wam rzeczy przyszłe” (16, 13). Znaczy to, że ukaże On Jezusa w Jego chwale: „On Mnie otoczy chwałą” (16, 14). Za pośrednictwem Ducha prawdy, który pozwala widzieć w Jezusie Tego, który został uwielbiony w swej śmierci na krzyżu, Jezus objawia się jako Ten, który przynosi światło i życie, a wraz z nimi — chwałę prawdy.

#### IV

Objawiając Jezusa w całej Jego prawdzie jako Prawdę oraz czyniąc ją skuteczną obecnie, Duch Święty ujawnia też sytuację świata i zarazem ją przemienia. Duch zatem uobecnia Jezusa jako Prawdę, ponieważ tym sposobem także świat ukazuje się w całej swej prawdzie i staje wobec prawdy. Podobnie jak posłanie Jezusa jest dowodem miłości Boga wobec świata (por. J 3, 16), tak też jest nim posłanie Parakleta, w którym Jezus się objawia i pozostaje obecny. Jako „tłumacz” Jezusa, stawia On świat w świetle prawdy i nieustannie otwiera przed nim możliwość zrozumienia siebie i postępowania w nowy sposób i zgodnie z prawdą. Świat,

jako świat, nie zna Ducha prawdy, gdyż nie jest On jego duchem. Mimo to jednak, czy to wie i tego chce, czy też nie, Duch prawdy znajduje się w samym środku jego samorozumienia i dokonuje swego dzieła objawienia w stosunku do jego fundamentalnych cech charakterystycznych. „On zaś, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie” (J 16, 8). Uobecniając prawdę Jezusa, ukaze On prawdziwą kondycję świata. Wyjawi, że jest w nim grzech, i pozwoli zrozumieć, czym on jest, że istnieje sprawiedliwość i gdzie się dokonuje; że istnieje sąd i w jaki sposób już staje się aktywny. On przekona świat „o grzechu — bo nie wierzą we Mnie” (16, 9). Duch prawdy ukazuje, że jest grzech i że polega on na tym, iż świat (jako świat) nie wierzy w Jezusa. Grzechem w pierwszym rzędzie nie jest więc ta lub inna nieprawa czynność: on tylko w niej się ujawnia. Tymczasem zaś jest on w swej istocie brakiem wiary, który w spotkaniu z Jezusem wychodzi na jaw. Albowiem właśnie przed Nim, jako że jest On obecny i widoczny w Duchu prawdy, ujawnia się jasno, jak bardzo świat wierzy w siebie i chociaż uświadamia sobie błędy, które mogą być odpuszczone, nie przyjmuje „grzechu”, ponieważ nic się nie wie o nim bez światła Ducha Świętego. „Gdybym nie przyszedł i nie mówił do nich, nie mieliby grzechu. Teraz jednak nie mają usprawiedliwienia dla swego grzechu” (J 15, 22; por. 3, 19; 9, 11; 12, 46). Teraz już Duch prawdy, który jest w świecie, nie przyjmuje usprawiedliwienia, że nie powinno się mówić o grzechu.

Duch prawdy zaświadcza następnie, że istnieje sprawiedliwość, i wyjaśnia, na czym ona polega. Przekonuje on „o sprawiedliwości — bo idę do Ojca i już Mnie nie ujrzyście” (J 16, 10). Zgodnie ze Starym Testamentem, słowo „sprawiedliwość” oznacza słuszny czyn Boga, który usprawiedliwia. Również ona charakteryzuje teraz świat lub jego obecną sytuację. Na czym jednak ona polega? Na tym, że Jezus odchodzi z miłości do Ojca, podążając drogą krzyża. Sprawiedliwością jest to, że „jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12, 24). Sprawiedliwość polega też na tym, że „nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). Taka właśnie sprawiedliwość przyszła na świat przez Jezusa, zaś pozostaje w świecie przez Ducha prawdy, który ją zna, objawia i uobecnia. Jeśli świat pragnie sprawiedliwości, musi jej odtąd szukać nie w sobie samym, lecz w Jezusie i w Duchu Świętym.

Fundamentalna sytuacja świata ujawnia się jeszcze w trzecim aspekcie: Duch przekonuje „o sądzie, bo władca tego świata został osądzony” (J 16, 11). Świat kocha siebie zbyt mocno, aby mógł

przyjąć, że istnieje taka rzeczywistość, jak sąd nad nim, i że już nawet zapadł nad nim wyrok i został on potępiony. Uważa raczej, że sama jego historia jest sądem nad nim. Jednakże Duch prawdy przypomina mu, że panująca nad nim potęga została już potępiona. Fakt, że skazał on na śmierć Jezusa, jest teraz sądem skierowanym przeciwko niemu. „Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie precz wyrzucony” — mówi Jezus w J 12, 31, w chwili, kiedy wychodzi naprzeciw śmierci. To właśnie Jego śmierć, której pełny sens objawia Duch prawdy, świat rozpoznaje nieustannie jako sąd nad nim. „Kto gardzi Mną i nie przyjmuje słów moich, ten ma swego sędziego: słowo, które powiedziałem (i możemy jeszcze dodać: które przypomina Duch), ono to będzie go sądzić w dniu ostatecznym” (J 12, 48; por. 9, 39). Świat ciągle spotyka swój sąd przyszły, lecz już postanowiony, w wypowiedzianym przez Jezusa słowie prawdy. Ale jeśli już zapadła decyzja co do przyszłego sądu, znaczy to, że świat nie ma już żadnej władzy i nie ma po co się go lękać, gdyż został on już pokonany. „To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16, 33).

W swej rzekomej beztrójce świat może negocjować rzeczywistość grzechu. Może też uznać za słuszne jego urzeczywistnienia ludzkie i nieludzkie. Może mniemać, że istnieją tylko kryzysy ziemskie i pokonalne oraz że jest on samokrytyczny. Pełen ducha lub bezduszny, może odrzucić Ducha prawdy, Ducha Bożego w Duchu Jezusa Chrystusa, oraz zlekceważyć Jego interpretację fundamentalnej kondycji świata. Wszakże Duch ciągle działa i nie przestaje objawiać prawdy o świecie. Ujawnia On nieprzerwanie prawdziwą historię świata i dokonuje jej analizy. Ona zaś brzmi: w świecie, który Jezus wprowadził w kryzys, zbawcza sprawiedliwość ofiary złożonej za niego przez Chrystusa panuje pośród niewiary. Świat już nie może uwolnić się od Ducha prawdy. Jego ciemności zostały rozdarte, zajaśniała w nim światłość i wkroczyło życie. „Ciemności ustępują, a świeci już prawdziwa światłość” — mówi św. Jan w 1 J 2, 8. Tym sposobem nie jest on już naiwnym światem pogan, lecz historią, która nieuchronnie toczy się w obliczu prawdy i która może być teraz chrześcijańska lub antychrześcijańska. Interpretacji siebie, zgodnie z duchem swej wiary w siebie, z miłością własną i nadzieją pokładaną w sobie, przeciwstawia się interpretacja Ducha prawdy. W ten sposób historia świata dostrzega za pośrednictwem Ducha prawdy swój własny koniec.

## V

Kończąc niniejsze rozważania, zastanówmy się jeszcze nad inną rzeczą, która pojawiła się już wcześniej, przynajmniej *implicite*. Owa interpretacja dokonywana przez Ducha dokonuje się także w słowie uczniów, którzy wierzą w Jezusa, a przede wszystkim w słowie tych uczniów, o których Jezus mówi: „Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku” (J 15, 27). „Świadectwo Ducha zostało powierzone uczniom i ich słowu. Oni jednak nie wydają go, ufając sobie i słuchając siebie, lecz w Duchu Świętym. Głoszą oni naukę jako ci, którzy wciąż pozostają zjednoczeni z Jezusem: „wy, którzy jesteście ze Mną od początku” Dlatego ich świadectwo jest główną i autentyczną Tradycją. „Jest ona «powtórzeniem», przypomnieniem w świetle obecnej komunii z Nim” — jak pisze słusznie R. Bultmann<sup>1</sup>. Dokonywana przez Ducha interpretacja realizuje się poprzez słowa wszystkich uczniów, ale zarazem je wykracza. Wynika to nie tylko z faktu, że w Ewangelii św. Jana uczniowie reprezentują też zawsze każdego przyszłego ucznia, oraz z tego, że Duch — jak już słyszeliśmy — wciąż pozostaje obecny i działa; w gruncie rzeczy bowiem Jezus mówi, zwracając się do Ojca: „Słowa, które Mi powierzyłeś, im przekazałem, a oni je przyjęli i prawdziwie poznali, że od Ciebie wyszedłem, oraz uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał” (J 17, 8). Nieco dalej zaś kontynuuje: „Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie” (17, 20). Jezus słucha słowa Ojca. Duch przejmuje je w słowie Jezusa. Uczniowie, którzy są z Nim, przyjmują je w Duchu. Ich słowo, które jest słowem Ducha, staje się słowem następnych świadków. Tym sposobem słowo Ducha od samego początku jest związane z Tradycją. W świetle Czwartej Ewangelii, Duch i Tradycja nie są sobie przeciwstawne. Jest to rzecz sama przez się zrozumiała. Każdy bowiem wierzący, który trwa w słowie Jezusa, otrzymuje Ducha Świętego. Duch objawia się każdemu, kto wierzy w Jezusa, a nie w siebie lub w świat. „A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego” (J 7, 39). Duch prawdy przychodzi do tego i w tym zamieszkuje, kto ulega i poddaje się wymogom Jezusa, które Duch przypomina i wyjaśnia. A kiedy ktoś wierzy z absolutną wiernością, wówczas jego własne istnienie, a wraz z nim także świat, poznaje nową, prawdziwą i ostateczną interpretację.

<sup>1</sup> R. Bultmann, *Das Evangelium des Johannes*, 1953<sup>18</sup>, s. 427.

## VI

Na zakończenie streszcmy krótko wyniki naszych rozważań.

1. Świat, pierwotnie otwarty przez Słowo, którym jest objawiający się Bóg, w ciągu historii popada w ciemności swego przeznaczenia, w których panuje kłamstwo, grzech i śmierć. Przeciwnie do swego pierwotnego celu, jako świat historyczny pozostaje on zamknięty w sobie i zdany na siebie.

2. Jego zamknięcie się wychodzi na jaw w spotkaniu z Jezusem, w którym Słowo życia, opromieniające pierwotny świat, staje się ciałem. Jest On jednak dla świata tajemnicą i zgorzeniem, a Jego żądania budzą nienawiść i prowadzą do ofiary na krzyżu. Prawda, którą On jest, wydaje się światu obca, a nawet niebezpieczna, i dlatego zostaje skazana na śmierć.

3. Jednakże prawdy nie da się zniszczyć. Ten bowiem, który po złożeniu siebie w ofierze odszedł do nieba i został otoczony chwałą, pozostaje nadal obecny ponad historią w swym Duchu prawdy. Właśnie ten Duch wyjaśnia pełne znaczenie wydarzenia Jezusa i całą Jego rzeczywistość.

4. Przez Jezusa, obecnego i objawiającego się w swym Duchu, świat poznaje też swą własną istotę. Odkrywa swój grzech, który się wyraża w niewierze wobec Jezusa i Ducha; poznaje sprawiedliwość, która się urzeczywistnia w świecie, a którą jest słuszny czyn Boga, dokonujący się w ofierze Jezusa; a wreszcie sąd, który dotyka go w Jezusie i który wciąż go spotyka w słowie Ducha prawdy.

5. W końcu, taka interpretacja Ducha, której celem jest doprowadzenie do poznania i zbawienia, dokonuje się w pierwszym rzędzie w słowie uczniów, którzy „są” z Jezusem od początku, jak również w tym, kto wierzy ich słowu. Wiara, w której wierzący powierza siebie Jezusowi, otwiera na Ducha i na Jego słowo prawdy.

tłum. ks. Franciszek Mickiewicz SAC